# DZIENNIK LWOWSKI

**Organ demokratyczny.**

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie [illegible] złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

**Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.**

**Redakcya i administracya** pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
**Reklamacye** nieopieczętowane wolne są od opłaty
**Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.**

**Nr. 289** Czwartek dnia 18. listopada **1869.** — Elżbiety Król. (rzym.) — Pawła Ar. (grec.) **Rok III.**


## Lwów dnia 17. listopada.

Rozdwojenie w gabinecie. — Odpowiedź *Czasowi.*

Więc dzisiaj nie przeczą już nawet półurzędowe dzienniki rozdwojenia w łonie gabinetu, po jednej stronie stanęli bowiem pp. Taafe, Berger i Potocki, a po stronie drugiej pp. Giskra, Hasner, Herbst i Brestl. Pierwsi, których p. Beust swym wpływem popiera dążą do ugody z Czechami i Galicją, drudzy zaś zamierzają radę państwa odświeżyć przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich i oprzeć się na niej, tudzież na konstytucji grudniowej.

Takiem jest dzisiejsze położenie rządu cislitawskiego, nie dziw więc że Niemcy, jak w każdem rozdwojeniu zwykle się dzieje, szukają w polskiej delegacji aljanta czyli jednem słowem poczynają się do nas umizgać. *Tagblatt* wychodząc z tego założenia bardzo przyjazny poświęca nam artykuł, i dobre czyni uwagi nad stanowiskiem delegacji naszej. *Tagblatt* twierdzi, że z tego sporu domowego Polacy mogliby skorzystać, jeżeliby przezornie i mądrze rzecz prowadzili. Jedna bowiem i druga strona będzie się starać uzyskać dla siebie 38 głosów polskich, albowiem głosy te tak dobrze będą potrzebne do przeprowadzenia ugody z Czechami, jak do reformy rady państwa. Polacy zatem, będą mieli dogodną sposobność pomówienia z rządem otwarcie, i odwzajemnienia się za niesankcjonowanie ustaw sejmowych, tudzież nieprzedstawienie rezolucji do uchwały rady państwa.

Tak twierdzi *Tagblatt*, a my z naszej strony, musimy nawet wbrew twierdzeniom dr. Smolki na sejmie wypowiedzianym, przyznać, iż dzisiejsze położenie delegacji jest nieco korzystniejsze jak roku ubiegłego. Rok temu bowiem ministerstwo stało u szczytu potęgi, dziś zaś jest w rozkładzie, słusznie więc pisze *Tagblatt*, że w razie przezornego i rozumnego prowadzenia rzeczy, Polacy z dzisiejszej sytuacji skorzystaćby mogli.

Nie chcemy z góry odsądzać naszej ukochanej delegacji od rozumu i przezorności i dlatego też nie twierdzimy że „nic nie zrobią“ ograniczamy się tylko na spokojnem „obaczymy“.

*Czas*, ten organ przestarzały, przez emerytowanych prowadzony publicystów, umieścił w wczorajszym numerze korespondencję niby z zakordonu, w której wszystkie klęski kongresowej Polski i ziem zabranych, kładzie na karb demokracji polskiej a potępiwszy z kretesem jej działalność, stawia alternatywę, iż wybierać nam dziś należy między Niemcem a Moskalem. *Czas* daje Niemcom białą gałkę, a podejrzywając demokrację galicyjską, iż da gałkę czarną, rzuca klątwę na nas i protestuje... Dawno już nie czytaliśmy tak namiętnego artykułu w *Czasie*, zkąd wnosimy, iż tenże redakcji musiał być nadesłanym, albowiem redakcja sama odznacza się w ogóle bezkrwistością.

Nie chcemy polemizować z fałszami, któremi rzeczony artykuł upstrzono, więc odpowiadamy na dwa tylko zagadnienia. Otóż: nie przystajemy na proponowany przez *Czas* mezalians z Niemcem lub Moskalem, albowiem my tak powieszenie jak zastrzelenie ważamy za śmierć; jeźli *Czas* szczególną ma predylekcję do kuli lub do stryczka, nie zazdrościmy mu wyboru. Co do zarzutu, jakoby winą demokracji było, iż „sejm nie zaniósł protestu przeciw zbrodniom rządu rosyjskiego, lub adresu nie podał do tronu o monarszą interwencję, ażeby był położony koniec nieznanym dotąd w historji prześladowaniom i mękom“ odpowiadamy, iż jeden *Dz. lw.* i stronnictwo demokratyczne wzięły w obronę wychodźtwo, i że z *Czasem* o to walkę staczaliśmy kilkakrotnie — jeźli w drobnejszej rzeczy *Czas* i jego klika stały na zawadzie, cóżby było wtenczas, gdybyśmy byli żądali adresu dopominającego się o zmianę rządów murawjewowskich; sam *Czas* wietrzyłby w tem zamach stanu na samodzielnosć Galicji. Zresztą Stańczykom i im podobnym w pisaniu adresów wytrawnym, stała ta droga otworem, czemuż *Czas* nie wpłynął na pp. Koźmiana, Chrzanowskiego lub Zyblikiewicza, by taki postawili wniosek? Demokracja czynne, a nie adresowe, t. j. niemożliwe daje wsparcie.

---

(X.) W przeddzień wielkiego rzymskiego soboru, może nie od rzeczy będzie poruszyć kwestję zapatrywania się niektórych znakomitych filozofów na sprawę dzisiejszego chrystjanizmu.

Owóż dzieło p. Guizot p. t. „Rozmyślania Chrześcjańskie“, obszernego dostarcza nam materjału, i jakkolwiek co do niektórych rozumowań, a nawet co do samych dogmatów reformującemu się chrystjanizmowi przez niego stawianych, innego z panem Guizot jesteśmy zdania, przecież w zasadzie, to jest w uznaniu konieczności reformy, najzupełniej jego zapatrywania podzielamy.

Chrystjanizm — mówi p. Guizot — powinien w nową wejść fazę; powinien przyjąć warunki, w jakie ludzkość od trzech wieków (od czasu soboru trydenckiego) wstąpiła, a którymi są wolność nauki, wolność sumienia i wolność myśli; żąda on, aby chrystjanizm nie przestając na tolerancji tych warunków, takowe jako naturalny i prawny rozwój Ewangelji wygłosił, słusznie uważa że scysja tych zasad z chrystjanizmem, może dla tego ostatniego stać się niebezpieczną; bo społeczeństwo ma wyrobioną w te zasady wiarę, one jego c r e d o stanowią.

Ludzkość już dziś nie egzaminuje wolności sumienia i myśli, ale w nie wierzy z taką samą siłą, jak wierni w dogmata kościoła. Jeźli więc kościół w otwartej z temi zasadami stanie nieprzyjaźni, to będzie wiara przeciwko wierze, to znaczy, że fanatyzm z jednej i z drugiej wywołany strony, może nieobliczone nieszczęścia w rezultacie tak nieroztropnie zawiązanej walki sprowadzić. Przypuszczenie możliwego zwycięstwa, pociągnie kilka zbłąkanych umysłów; ale przypuszczenie takie jest mylne, społeczeństwo rewolucyjne nie może być zwyciężone, zasady zdobyte krwią i tchnieniem tylu pokoleń nie mogą mu być wydarte, a tylko nieprzyjaciele chrystjanizmu tego życzą starcia.

Pan Guizot szczerze życzy kościołowi, aby dobrowolnie przyjął dzisiejszego społeczeństwa warunki, i do życia w jego łonie się usposobił.

Podajemy ogólny pogląd na stosunek kościoła do ludzkości przedewszystkiem p. Guizota, ponieważ tenże jako spirytualista, jako wierzący w hypotezy przez wszystkie inne filozofje odrzucone, z największą też ze wszystkich tolerancją i umiarkowaniem sprawę kościoła traktuje, a powtóre aby wykazać, że w oczach najwięcej nawet pobłażliwych, konieczność reformy jest niezbitą.

Czas już, aby kościół raz przecie jasno się rozejrzał; żeby rozważył o jaki ogrom przestrzeni za postępującą pozostał ludzkością, by się do niej zbliżył i postarał wyrobić dla siebie w niej miejsce.

---

## Ruchy Słowian południowych w Austrji i Turcji.

I. Zbrojny ruch Bochesów kotarskich, sam w sobie zdaje się być na pozór wypadkiem tak małego znaczenia pod względem militarnym, że nań wedle opinji prasy austrjackiej uwagi by zwracać nie warto, gdyby nie fakt, że ruch ten wywołany został bezwzględnym naciskiem na jedną miarę przykrojonego konstytucjonalizmu cislajtańskiego. Fakt to wymowny wprawdzie, aby go podnieść i należycie ocenić, lecz przyczyna tego spoczywa daleko głębiej — spoczywa ona bowiem, zdaniem naszem, w całym wadliwym ustroju państwa austrjackiego, tak z tej jak z tamtej strony Litawy, w systemie obecnego konstytucjonalizmu, wreszcie w upornem zapoznawaniu swej naturalnej misji na Wschodzie — czyli jednem słowem spoczywa ona w fałszywej polityce jej mężów stanu, którzy nie chcąc lub nie umiejąc wynaleźć punktu ciężkości dla Austrji w polityce słowiańskiej, zwykli szukać źródła wszystkich ruchów pomiędzy Słowianami tak u siebie jak obok siebie, w rublach moskiewskich i propagandzie panslawistycznej.

Powstanie w Dalmacji jakkolwiek pozornie nosi na sobie cechę powstania lokalnego, bez żadnych głębszych pobudek nad te, o których wyżej wzmiankujemy i obszerniejszego rozgałęzienia nad okręg Boki kotarskiej, to przecież jeżeli wnikniemy w charakter ludności zamieszkującej owe górzyste wybrzeża Adrjatyku i zastanowimy się nad łącznością szczepową i historyczną, kojarzącą tę ludność z sąsiednimi Słowianami, mimowoli przychodzą nam na pamięć losy całej południowej Słowiańszczyzny i koleje jakie ona przechodziła, przechodzi i przejść jeszcze może, zanim ziszczą się jej nadzieje wyzwolenia z pod jarzma tureckiego i zlania się w jednolitą polityczną całość..

II. Idąc za wskazówkami historycznemi świetnej niegdyś przeszłości południowych Słowian tureckich, stanowiących jedną całość etnograficzną ze Słowianami południowymi austrjackimi, a całość piękną bo 10 miljonów liczącą, śledząc przejawy obudzającego się ducha niepodległości i samopoznania w tych ludach, tak niegdyś srodze z jednej strony przez Turków, z drugiej przez Madjarów i Niemców uciskanych lub wyzyskiwanych, nie podobna wątpić na chwilę, że wspólność niewoli, łączność plemienna i historyczna, acz z odległej przeszłości wspomnienia, za lada silniejszem uderzeniem tętna życia, zapalają umysły gorączkowem pragnieniem wolności i oddziaływają potężnie na wszystkich Słowian południowych.

Ruch wszczęty na którym bądź punkcie tych ukrain Słowiańszczyzny, czy go wywołuje barbarzyński ucisk tyrańskiej ręki osmanów, czy ubarwiony w kulturträgerskie niezabudki konstytucyjny absolutyzm cislajtańczyków lub madjarów, zawsze jest takiej doniosłości, iż może łacno zaalarmować całą Europę i najmniejszą nawet iskierką wzniecić wielki pożar wojny wschodniej, której z upragnieniem wyczekują jedni, ze drżeniem strzegą się drudzy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że opór zbrojny Bochesów kotarskich zbyt śmiały w porównaniu do potęgi, z którą mu się mierzyć przychodzi, samą śmiałością wystąpienia oddziaływa na współplemienne szczepy słowiańskie, a murawjewowskie środki, jakich się chwycili w ostatnich czasach pacyfikatorowie austrjaccy spotęgowywa rozdrażnienie umysłów, nietylko w Dalmacji i na Pograniczu wojskowem, ale i w Chorwacji. Nie można również nie przypisać wpływu wybuchowi kotarskiemu, jeżeli się sprawdzą świeżo dochodzące wiadomości z Bułgarji, o pojawieniu się oddziałów zbrojnych w okolicach Szumli, co chociaż nie może być w tej chwili w bezpośrednim związku z powstaniem na terytorjum austrjackiem będącem, może być jednak zapowiedzią gorszych jeszcze zawikłań, właśnie skutkiem trwającego dotąd powstania wybuchnąć mogących na Wschodzie.

Jakkolwiek powiadamy, że nie przyznajemy bezpośredniego związku z powstaniem kotarskiem, gdyby sprawdzić się miał ruch zbrojny w Bułgarji, to z tego bynajmniej nie wypływa, żebyśmy mniemać mieli, iż ruch ten z tamtym owładnąwszy całą przestrzeń krajów słowiańskich w Turcji, jutro w bezpośredniej styczności stać nie mógł.

---

## Listy z zagranicy.

### Przemysł francuski.

I.

Wygórowany przemysł Zachodu, sprowadza anormalny ustrój społeczeństwa, gdy bowiem w jednych rękach gromadzi nadmiar kapitałów, a jednocześnie klassa zarobkujących skazaną jest na eksploatację i w nędzy tylko rozkoszować się musi, to w naturalnym rzeczy porządku przywołuje do życia dążenia i ruch socjalny. Innym razem bliżej przyjdzie nam zastanowić się nad jego doniosłością i rozwojem, w obecnej zaś korespondencji zamierzam wykazać, ile we Francji dla niezwykle ożywionego przemysłu, konkurencja zasadzająca się na wartości produktu nie jest już wystarczającą a ztąd do jakich pomysłów przemysłowcy francuscy uciekają się.

Przy mnogiej konkurencji rozszerzonej w każdej gałęzi przemysłu, handlarz paryski zmuszony jest wabić dla siebie klienta oko, zewnętrzną towaru okazałością, ztąd powstało prześciganie się w okazałości wystawy sklepowej a gdy to względną tylko mogło przynosić korzyść, dla uzupełnienia więc takowej widział się on zmuszonym nużyć swój umysł jak najfantastyczniejszemi pomysłami. I tak, przy pośrednictwie oryginalnością uderzających ogłoszeń, sądzono zwrócić uwagę publiczności i w pamięci jej zaznaczyć swój sklep a przez to i wziętość mu przysporzyć.

W podobnych warunkach wytworzyć się musiała choroba poszukiwania rozgłosu przez obficie szerzone ogłoszenia; powstała między handlującymi manja anonsowania się tak głęboko zakorzeniona jak w szulerze konieczność poszukiwania gry karcianej. Za pozwolenie wypisania adresu magazynu, na ścianie jakiegoś domu nie już w mieście położonego ale nawet w okolicznych wioskach, płacono właścicielowi bajecznie wysokie wynagrodzenie. Na ulicach przechodzień był zarzucony ogłoszeniami wszelkiego rodzaju, które mu omal że nie z przymusem, wynajęte do tej czynności osoby, w rękę wkładały. Choroba więc szukania sławy dla swego magazynu a pośrednio fortuny drogą anonsów powiedziećby można, stała się manją tak wysoko rozszerzoną, że były domy handlowe w Paryżu, co rocznie w budżecie swym wydatków wyznaczały kilkakroć a nieraz i więcej na koszta ogłoszeń. Jeżeli droga ta początkowo przynosiła pewne korzyści, to jednak przy coraz wzrastającej liczbie ogłoszeń, przestała odpowiadać celowi; gdy bowiem dawniej, przechodzący ulicą, otrzymawszy kilka ogłoszeń zwrócił ze zwykłej ciekawości na nie swą uwagę, to dziś znużony niemi najczęściej ich brać nie chciał a wziąwszy nie czytał. To więc zmusiło przemysłowców rzucić się na inną drogę pomysłu więcej i prędzej odpowiadającego celowi. Wyszukanie tej drogi sprytnym Francuzom nie było trudnem.

W roku bieżącym kilku negocjantów, wydających rok rocznie na koszta ogłoszeń kilkakroć, złożyło jednoroczny wydatek z góry a z wytworzonej tym sposobem summy kilku miljonów, założono dziennik *Le National*, którego dwie pierwsze stronnice zawierając nowiny dnia bieżącego, z równą a może i wiele staranniejszą od pism innych redakcją, dawane są czytelnikowi jedynie dla zaciekawienia go ku odczytaniu dwóch drugich stronnic pisma, przeznaczonych na różne anonsa. W tych warunkach wydając pismo, właściciele tegoż chętnie zgodzili się na ponoszenie jak największych strat w pierwszej chwili, aby w zamian za to zyskać poważną liczbę osób czytających dziennik, a któreby tym sposobem były w posiadaniu licznych inseratów. Dla dopięcia zaś powyższego celu obniżono bajecznie cenę dziennika.

We Francji numer pojedynczy każdego dziennika politycznego kosztuje samego wydawcę bez kosztów redakcji 13 c., a jednak i mimo to *Le National* cenę dla pisma swego naznaczył 5 c., t. j. ilość jaką redakcja płaci rządowi za stempel. Każdy więc co kupował dziennik nie przynosił żadnej korzyści wydawnictwu ale przeciwnie jeszcze 8 c. straty.

Ukazanie się pisma w podobnych warunkach, musiało zainteresować wszystkich i obudzić ciekawość publiczną. Pierwszego numeru tego dziennika odbito 40.000 ex. a zaraz okazała się potrzeba zdwoić nakład, w czasie zaś agitacji wyborczej liczba sprzedawanych egz. *National'a* podniosła się do 150.000 egz. Ztąd słusznie nieświadoma stanu rzeczy publiczność, zadawała sobie pytanie, kto może i z jakim celem ponosić stratę 10.000 fr. dziennie, co rocznie blisko 4,000.000 fr. wyniesie, nikt zaś nie chciał przypuścić nawet aby redakcja tego pisma wywiązawszy się zaszczytnie z celu swego założenia, jeszcze mogła zapewnić sobie znaczny zarobek, a jednak tak stało się.

Oto rozwiązanie zagadki dające chlubne świadectwo umiejętności gospodarczej Francuzów:

Doświadczenie przekonało, że pisma rozpoczynające wychodzić w równych z istniejącemi już warunkach, mimo nawet

Niebezpieczeństwo jest wielkie, zaprzeczyć się nie da, lecz niebezpieczeństwa tego nie zażegna ani kilka zawisłych głów na szubienicy, ani kilkaset cetnarów wystrzelanego prochu. Ze zgliszczów spalonych siół dalmatyńskich nie powstanie nowy feniks austrjacki.

„Powstanie kotarskie, stoi w związku z panslawistyczną propagandą na Wschodzie, skonstatowano dalej, że Bośniacy i Czarnogórcy walczą w szeregach powstańczych, wszystko tedy sprawdziło się, co o powstaniu kotarskiem doniosłem“— pisze z Wiednia do jednego z dzienników lwowskich korespondent pocieszny, uradowany z siebie, że z góry odgadł naturę „rokoszu“ dalmatyńskiego.

Że Bośniacy i Czarnogórcy walczyć będą w szeregach powstańców kotarskich, że idee słowiańskie nie mogą być obcemi Słowianom dalmatyńskim, że wpływ Czarnogóry musiał być silniejszym na bratni szczep nad Adrjatykiem, aniżeli wpływ pp. Franza, Wagnera itp. kulturträgerów cislajtańskich, usiłujących przybrać ludność kotarską w holzmicę zwycięzców z pod Königgrätzu, na to nie potrzeba było być ożywionym tak proroczym duchem, jaki przebija się z korespondencyj wiedeńskich *Dziennika Polskiego*. Przeciwnie dziwić by się należało gdyby inaczej było, i stokroć dziwniejszem nam się wydaje, że korespondent polskiego dziennika może to poczytywać za nowinę, czego się powinien był nauczyć z historji południowych narodów słowiańskich; że ludy te okolone zewsząd przez wrogie Słowianom elementa obce, łączyły się zawsze do wspólnej walki, nawet wtenczas, kiedy owa propaganda panslawistyczna, jak ją korespondencja nazywa była tak słabą, że na nią nikt uwagi nie zwracał.

Na tem miejscu dla wyjaśnienia owej niepojętej zagadki dla *Dziennika Polskiego*, dla czego południowi Słowianie nie tylko sympatyzują, ale nawet, jak twierdzi, czynnie wspierają powstanie, przywiedziemy mu kilka dat z historji tej krainy.

Z historji serbskiego państwa jest wiadomo, że Boka kotarska należała do cesarstwa Duszana, i że po śmierci tegoż, gdy w roku 1356 rozpadło się państwo południowo-słowiańskie, Kotar był podówczas w takim rozkwicie, że sąsiedzi jego rywalizowali między sobą o zawładnięcie nim. W r. 1402 Kotar dobrowolnie przyłączył się do Wenecji, zastrzegłszy sobie zupełny samorząd. W roku 1797 Dalmacja w skutek traktatu zawartego w Campo-Formio, dostała się pod panowanie Austrji, i zostawała pod nią do r. 1806. W roku tym ustąpiła Austrja Kotar Francji, która doszła do posiadania go dopiero w roku 1807, dla tego, że Czarnogórcy w połączeniu z flotą i wojskiem moskiewskiem, mocno się temu opierali. Po odpłynięciu Moskali z Boki kotarskiej napadli Czarnogórcy Francuzów, i zadali im ogromną klęskę.

Reprezentanci okręgu kotarskiego na skupczynie, którą w r. 1813. dnia 29 października odbywali, postanowili, połączyć Bokę kotarską z Czarnogórą w jedno państwo, i ustanowili centralny rząd złożony z 9. Kotarzanów i 9. Czarnogórców, któremu prezydował władyka czarnogórski. Francuzi ustąpili z Kotaru w skutek interwencji Anglji, a klucze Kotaru oddane zostały przez Anglików władyce czarnogórskiemu. Wbrew temu wysłańcowi rządu czarnogórskiego przybyłemu do Paryża po wkroczeniu Moskali z prośbą o protektorjat moskiewski oświadczono, że Boka-kotarska będzie odstąpiona napowrót Austrji. Czarnogórcy, którzy byli ponieśli tyle ofiar na obronę Kotaru przed Francuzami, musieli z żalem, a nie mniejszem wzburzeniem umysłów pomiędzy ludem czarnogórskim, pożegnać się z pięknem wybrzeżem Adrjatyku. Rząd austrjacki w r. 1814. zajął Bokę kotarską wojskiem jenerała Milutynowicza, i zniósł nie tylko prawa republiki dubrownickiej ale i samorząd kotarski. Dla kotarzanów nastały pod rządem austrjackim złe czasy. Rządy Bacha i Szmerlinga wzbudzały nienawiść wszystkich austrjackich narodów, ale przecież ani tamte, ani te ostatnie tak bezwzględnie nie poczęły sobie ze zniesieniem odwiecznej autonomji kotarzanów, jak obecny rząd cislajtański.

Dla czego więc odżyły tam silniej jak kiedykolwiek indziej wspomnienia łączności z sąsiednią Czarnogórą, dla czego tam wpływ propagandy moskiewskiej, nie tajnie, ale jawnie prowadzony z Wiednia pomiędzy ludnością słowiańską, mógł znaleść, jeżeli nie posłuch, bo w to nie wierzymy, aby Moskwa dziś wprost propagowała zbrojne powstanie przeciw Austrji — to przynajmniej zdolny był obudzić płonne nadzieje na interwencję Moskwy w sprawie prawosławnych współwyznawców, łatwo to może sobie wytłumaczyć nawet wiernokonstytucyjny *Dziennik Polski*, lekceważący sobie Słowian i kwestję słowiańską w Austrji, jeżeli uczuje potrzebę zrobienia pilniejszych studjów nad przeszłością, dążnościami, liczebną siłą i decydującą postawą narodów słowiańskich, wchodzących w skład Austrji i sąsiedniej Turcji, w razie danym.

## Wiadomości polityczne.

**Ziemie polskie**. Dnia 13. listopada otwartą została dalsza przestrzeń kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej do Brześcia litewskiego.

Z nad granicy Kongresówki piszą do *D. Poz.*: Mamy nowy ukaz cara, podpisany dnia 17. września 1869 r. w Liwadji, do rządzącego senatu o przekształceniu i poddaniu cenzury naszej pod zarząd ministra spraw wewnętrznych. Po przeczytaniu ukazu i załączonej ustawy o warszawskim komitecie cenzury, zadziwia naprzód szczodre uposażenie komitetu na nasz rachunek. Z 32.200 rs. wyznaczonego etatu warszawskiego komitetu cenzury, wypada na 15 osób w przecięciu po 2140 rubli rocznie na osobę, z tych pieniędzy na prezesa wypada 4000 rubli, na najmłodszego zaś oficjalistę 1500 rubli. Widzicie, iż nie żałowano grosza naszego. Z ukazu dowiadujemy się także, iż jest zamiar przedstawiania utworów dramatycznych w języku rosyjskim a najważniejszą dla nas nowiną jest to, iż nakoniec dowiadujemy się urzędownie o władzy cenzuralnej, którą dotąd eksploatowali pp. Pawliszczew i Szrejer, według swojego widzimisię i fantazji. Czy nowa ustawa wyjdzie nam na dobre, czy na złe, dotąd nic powiedzieć nie można; wnosząc jednak z drugiego paragrafu ukazu, który głosi o rozciągnięciu działań ogólnej ustawy o cenzurze w cesarstwie do królestwa Polskiego, śmiało powiedzieć można, że to odnosić się ma tylko do represyjnych praw w cesarstwie a nie swobody prasy. W Rosji większa część gazet jest odpowiedzialną za swoje artykuły, reszta pism uważa za stosowniejsze i korzystniejsze dla siebie poddanie się prewencyjnej cenzurze. U nas, jak widać z ukazu i ustawy, wszystkie pisma podlegać będą cenzurze przed drukiem z większą zapewne tylko ścisłością i uprawnioną, usankcjonowaną przez NPana samowolą. Krążą też pogłoski, iż wszystkie rozporządzenia rządowe, ogłaszane mają być po rosyjsku w Dzienniku. Nie wolno będzie tłumaczyć ich, a więc wszystkie nasze gazety zmuszone będą używać czcionek rosyjskich dla zawiadomień urzędowych. Na szczęście nikt czytać nie będzie, a zatem cel komitetu cenzury chybiony.

**Austrja i Węgry**. Na dniu przedwczorajszym miało się rozpocząć posuwanie się wojsk austr. ku stronie północnej Kotaru. Do tej chwili jednak nie wiemy, czy operacje te w istocie już rozpoczęto. Jeden z dzienników donosi, że postanowiono zaniechać wszelkich większych operacji, a rząd pod wrażeniem ogólnego głosu oburzenia jaki się odezwał w skutek srogiego postępowania wojsk austr., ostatecznie się zdecydował w drodze pokojowej załatwić kwestję dalmatyńską. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, czy rząd podobne środki humanitarne zarządził jeszcze przed cesarskiem rozporządzeniem, zalecającem względne i łagodne postępowanie, czy też dopiero wskutek owego aktu!

Londyńska *Pall Mall Gazette* zamieszcza o zachowaniu się mocarstw wobec powstania dalmatyńskiego, z dobrze poinformowanego źródła korespondencję, która twierdzi, że wszystko co w tej kwestji podają dzienniki o układach austrjacko-węgierskiego gabinetu z innemi mocarstwami, jest nieprawdziwe lub niedokładne. Ze strony tak austr. węg. monarchji jak i innych mocarstw, sprawa dalmatyńska jest sprawą ściśle państwową, do której mieszać się nikt nie ma prawa, gabinet wiedeński nie wysyłał w tym względzie do żadnego z państw not dyplomatycznych. Jedynie co otrzymał rząd austrjaski ze strony obcych mocarstw, jest uwiadomienie gabinetu petersburgskiego tej treści: że Rosja poleciła ks. Mikołajowi czarnogórskiemu jak najściślejsze trzymanie się na uboczu i że ks. Mikołaj nadesłał przyrzeczenie, że zachowa w tej sprawie jak największą neutralność.

Z Zary donoszą, że obok trzech egzekucji w Kotarze, miano w Budnie dwie jeszcze dopełnić. Wiadomość ta potrzebuje sprawdzenia.

Dziennik *Daily News* omawiając przed kilkoma dniami powstanie w Dalmacji, czynił w tej mierze swoje uwagi i spostrzeżenia z których wypływa, że byłoby najrozumniej Dalmację przyłączyć do Węgier. W skutek tego ukazał się w tym samym dzienniku list z Wiednia, którego zapatrywanie uważać należy jako zapatrywanie gabinetu wiedeńskiego. List ten opiewa w streszczeniu:

Pewną jest rzeczą, że Węgry chętnieby zgodziły się na przyłączenie Dalmacji do korony św. Szczepana, pewną jest jednak także, że ani pod historycznym, ani jurydycznym względem, nie mają prawa domagać się czegoś podobnego. Chwilowe podbicie przez Jellaczyca adrjatyckich wybrzeży, nie może żadną miarą służyć za podstawę do takich układów. Obok tego kompromis z r. 1867, a na nim spoczywające ustawodawstwo, uznaje i gwarantnje integrjalność obecnego składu krajów właściwcj Austrji. Ustawa grudniowa z r. 1867 uznana została przez Węgry de jure i de facto, według tej ustawy Dalmacja wysyła swych reprezentantów do Wiednia, a więc dzisiejsze prawo państwowe jest przeciwne złączeniu się Dalmacji z Węgrami. Polityczne i gospodarcze interesa podnoszą posiadanie Dalmacji do jednej z kwestji żywotnych dla Austrji; 54 przystani rozciągających się wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego, tworzą podstawę jej potęgi na morzu. Bez Dalmacji Austrja byłaby tylko państwem drugiego rzędu. Względy strategiczne dalej każą Austrji przywiązywać wiele wagi do Dalmacji. Że Dalmacja pod względem polityczno-strategicznym ma wielkie znaczenie, dowiódł rok 1866, kiedy to wszystkie kroki zaczepne przeciw Austrji, rozpoczynały się na wybrzeżach dalmatyńskich. Na wschodzie trzyma Austrja z pomocą Dalmacji całą południową ludność słowiańską tak jakby w szachu. Rosja wiedziała dobrze do czego zmierza, gdy żądała od Austrji jednego południowo-dalmatyńskiego portu, jako stacji do ładowania węgli. Austrja w chwili gdy przestaje wywierać niezależny i wolny wpływ na porty dalmatyńskie, schodzi do państw drugiej rangi. Pod materjalnym względem Dalmacja jak rzekliśmy wielkiej jest wagi, a wskazują to daty jakie napotykamy w statystyce austrjackiej. Ludność dalmatyńska nie sympatyzuje wcale z Madjarami ni z Kroatami. Dwie trzecie z ogólnej cyfry należy do plemienia serbskiego, obok tego 12.000 ludności włoskiej żyje rozproszone w Dalmacji. Dalmacja dość posiada miejsca dla osadników, dość kraju żyznego, wodę i węgle, przytem żeglugę i porty. Tylko posiadając Dalmację może Austrja głos stanowczy zabierać w sprawie wschodniej.

Między rządem austrjacko-węgierskim a Wysoką Portą miała zapaść ostatecznie ugoda co się tyczy obopólnego zgniecenia powstania w prowincjach nadgranicznych. Austrjackim wojskom ma być dozwolonem w tym celu przekraczać granice tureckie. Terytorjum czarnogórskie o tyle ma być szanowanem, o ile Czarnogórcy wstrzymają się od wszelkiego udziału w rozruchach dalmatyńskich.

*Pester Lloyd* donosi, że rząd zamierza na dniu 18 grudnia odroczyć radę państwa aż do 1. lut. i w tym czasie dokończyć prace o koordynacji municypjów, tudzież o wyborach do rady państwa.

Z Rzymu donoszą, że hr. Trauttmansdorf otrzyma w tych dniach uroczystą audjencję u papieża.

Do przedstawień, z któremi minister oświecenia na jednem z pierwszych posiedzeń obecnej sesji parlamentarnej wystąpi, należy projekt o podwyższeniu pensji profesorom uniwersytetów. Dr. Hasner dostał wezwanie do przygotowania przedmiotu tego do rozpraw parlamentarnych.

Projekt do nowej ustawy przemysłowej również znajdzie jedno z pierwszych miejsc w zbliżającej się radzie państwa. Jak wiadomo, dzisiejsza ustawa przemysłowa pochodzi z roku 1858 i ona to na miejsce cechów ustanowiła stowarzyszenia. W kilka lat po tem, bo już w r. 1863 pokazała się potrzeba zreformowania wadliwej tej ustawy, a rada państwa uchwaliła wtedy zniesienie przymusu stowarzyszeń. Izba panów nie przystąpiła do tej uchwały, i zażądała zarządzenie gruntownej ankety. Nim to nastąpiło nadeszła zmiana ministerjalna i cała sprawa poszła ad acta. Dopiero minister Plener podjął ją znowu i zarządził ankety tak co do tej jak i do innych części ustawy przemysłowej. Zamiast obrabiać i poprawiać te ustawy, postanowiono opracować je na nowo. Główne zarysy nowo-wypracowanego projektu są następujące:

Stowarzyszenia nadal istnieć będą tylko jako wolne stowarzyszenia, redagujące same statuta swoje autonomiczne, i zarządzające same własnemi sprawami. Nikogo nie można przymusić aby należał do jakiegoś stowarzyszenia, natomiast czeladź obowiązaną będzie przez pewien przeciąg czasu uczęszczać do szkoły przemysłowej. Fabryki mają tak jak w Anglji zostawać pod nadzorem państwa, które mianuje osobnych tak zwanych inspektorów fabryk.

Dobrowolna umowa rozstrzyga o płacy i pracy pojedynczego robotnika; paragrafy ustawy karnej, zakazujące zgromadzenia i koalicji robotników znoszą się.

O przyjmowaniu niedorosłych lub też dzieci do fabryk i względem czasu codziennej ich pracy, wyjdą stosowne przepisy. Książeczki robotnicze mają być zniesione, również przepisy o koncesjach ulegną pewnej a radykalnej zmianie.

Przy rodzajach przemysłu, których wykonanie przez nieznajomość rzeczy może być szkodliwem dla ogółu, potrzeba będzie świadectwa uzdolnienia.

Ustawa poborowa została w ogólnej ustawie przyjęta. Zmiana słów „korpus wojsk węgierskich“ na „armję węgierską“ odrzucono.

---

wiele większej wartości literackiej, nie są jednak w stanie zapewnić sobie o własnych siłach trwałości, a to z przyczyny wysoko rozwiniętej konkurencji. Dla wytrzymania więc takowej zapobiegliwi wydawcy przy pojawieniu się pisma czynią z uszczerbkiem własnym czytelnikom wyrównywające się korzyścią warunki. Tym to jedynie sposobem niedawno powstałe a już do najwięcej wziętych należące dzienniki *Figaro* i *Gaulois* ustaliły dobrobyt swego wydawnictwa. Pisma te oddając początkowo numer po 10 c. zapewniły sobie znaczną liczbę abonentów i dziś czynią wielki podryw pismom innym zdawna cieszącym się wielką wziętością.

Zwyczaj przyjęty w dziennikarstwie francuskiem przesyłania na gwiazdkę swym prenumeratorom jakiegoś premium a raczej prezentu, o wiele ułatwił redakcjom wesołego *Figaro* i jego kolegi *Gaulois* zwabienie dla siebie czytelników, a to mimo podwyższenia już ceny pisma i zrównania jej z innemi. Gdy pisma polityczne poważnej treści na gwiazdkę przesyłały zegarki, bieliznę lub cukierki, to znów troszcząc się o dobry humor swych czytelników *Figaro* i *Gaulois* zapraszały swych prenumeratorów na urządzone w tym celu bale i nadsyłały bilety bezpłatnie do opery włoskiej dla ucieszenia ich słowiczym śpiewem p. Patti. *Le National*, w przedstawieniu publiczności korzystnych warunków prenumeraty, przeszedł jeszcze inne pisma, bo dając równie jak redakcje innych dzienników premja, jeszcze cenę pisma znacznie obniżył, zamiast 15 c. pobierając tylko 5 c. a tem też już dziś zapewnił sobie zwrot poniesionych strat i znaczny na przyszłość dochód, jak o tem zaraz czytelnik będzie mógł przekonać się.

(C. d, n.)

# SOŁOWJÓWKA

POWIEŚĆ

napisana przez

P. STACHURSKIEGO.

Nie ustającym w walce!
Ku czci i pamięci męczenników za swobodę ludu

(Ciąg dalszy.)

— Tss! — niespokojnie oglądnęła się stara. — Nie bój się mnie, ptaszko! — dodała łagodniej. — Przyszłam tu od niego...

— Od Wasyla? — zawoła chora, podniosłszy się z pościeli. — Od niego?

— Cicho! bo tamci posłyszą... Od niego, kochanie! Piękny jak królewicz; dobry i rozumny! a bogaty — jak ziemia! Trzy ruble dał mi, by z tobą pomówić!...

— Co mówił? co? — gorączkowie pytała Oksana.

— Żebyś się nie martwiła... On wróci... Będziesz jego gołąbko!

Pierś dziewczyny wznosiła się i opadała gwałtownie, oczy gorzały.

— Babusiu! Złota moja, serdeczna! — zawołała, nie mogąc się powstrzymać. — Chyba niebem zapłaciłabym ci za niebo! Weź duszę! Weź wszystko — bo jestem bardzo szczęśliwa!... Przyjdzie! będę jego?... Czy to prawda tylko? Och, czy prawda?

— Prawda! prawda ptaszko! Ale cicho! Już wracają...

— Babusiu! — szepnęła Oksana, szczęściem rozpromienioną twarzyczkę chowając w drżące od wzruszenia dłonie.

— Cóż? Czy skończono — wchodząc zapytał Łyszczuk czarownicę. — Czy lepiej dziewczynie?

— Oj, *bateńku!* Chcielibyście też prędko... To nie z oczu! to gorzej jeszcze! Bobów by trzeba i fasoli... Do wschodu słońca gdyby wstała i przeszła się po niebieskiej rosie...

Dubyna nie mógł już dłużej wytrzymać.

— Wypędźcie czarownicę! — zawołał. — Niechaj siebie i drugich nie tumani!

— Aj, groźny! aj, *neprystupnyj* — mówiła czarownica. — Daj rękę, niech ci dolę wywróżę z dziewczyną.

— Wypędźcie ją, didu! bo...

Oksana ujęła się za staruszką.

— Nie krzywdźcie starej — rzekła. — Lżej mi po jej naszeptaniach...

— Widzicie! Otóż to, że nie ma wiary w ludziach — a chcą, by im pomogło. Ot ta jaskółeczka uwierzyła — i lżej jej... i zdrowa będzie! i stanie się wszystko jak mówiłam — dodała stara z naciskiem. — A wy jej nie siłujcie Wy jej niebogi nie martwcie, to wyzdrowieje prędzej i starość waszą ucieszy... A teraz zostańcie z Bogiem! mnie czas w drogę...

— Weź to, stara! Przyda ci się — rzekł Ochrym, da-

**Francya**. Jak wiadomo Ledru-Rollin odmowną dał odpowiedź na zaproszenie, aby przyjął kandydaturę na posła. Otóż na zgromadzeniu wyborczem przy ulicy Levis, Rochefort mówiąc o wachaniu się Ledru-Rollina co do przyjęcia mandatu, wyraził się, że tenże nie stoi na wysokości posłannictwa swego.

*Reveil* ogłasza list Ledru-Rollina, w którym oświadcza, że pomimo naglącego wezwania nie przybędzie do Paryża, a to, aby nie dać powodu do niemiłych zajść. Cel do jakiego dąży, jest emancypacja prawa powszechnego głosowania.

Dnia 14. t. m. odbyła się w Compiegne narada ministrów pod prewodnictwem cesarza.

---

**Moskwa**. Dzienniki moskiewskie dość wyraźnie zdradzają swe sympatje dla dalmatyńskiego powstania. Motywa, któremi się tutaj kierują, są dwojakiego rodzaju; raz, że powstanie skierowane jest przeciw Austrji, znienawidzonej serdecznie w sferach moskiewskich, drugi raz, że wywołali je południowi Słowianie, przez co sprawa ta nabiera w oczach Moskali domowego kolorytu, tak jak to było w czasie powstania kreteńskiego. Rząd sam strzeże się wszystkiego, coby mogło naprowadzić na myśl, że sympatyzuje z powstańcami, co właśnie nie miało miejsca w czasie katastrofy kreteńskiej. Niemiłe wrażenie uczyniłoby tutaj każde naruszenie terytorjum czarnogórskiego. Wątpićby należało, czy Moskwa w takim razie ograniczyłaby się li na samych notach dyplomatycznych, i czy nie chwyciłaby się środków skuteczniejszych. Tak w Petersburgu jak i Moskwie zarządzono już składki i różne dobroczynne przedstawienia na rzecz powstańców, a formalny komitet ku ich pomocy niedługo wejdzie w życie, i rozpocznie swe funkcje.

---

**Włochy**. Ciało dyplomatyczne złożyło rządowi swe życzenia z okazji narodzin księcia Neapolu. Nowo-narodzony książe już został ochrzczony i otrzymał na imie Wiktor-Emanuel-Ferdynand. Miasto Neapol. które jak wiadomo miało być chrzestnym ojcem wnuka królewskiego, reprezentował burmistrz miasta.

Król podpisał dekret tyczący się składu biura senatorskiego. Casati mianowany prezydentem. Mianował król również komisarzy, którzy go zastąpią w czasie otwarcia parlamentu.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek d. 18. listopada b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe, mianowicie: 1) Nadanie stypendjum fundacji ś. p. Głowińskiego. 2) Odstąpienie bezpłatne gruntu na cmentarzu Łyczakowskim na pomnik dla b. redaktora ś. p. Romana Bielawskiego. 3) Wnioski sekcji IV. z powodu zamierzonego zaprowadzenia w Winnikach jarmarków. 4) Wnioski sekcji IV. względem przyznania za lata 1868 i 1869 subwoncji dla szpitala sióstr Miłosierdzia. 5) Wybór komitetu konkurencyjnego dla szkoły w Malechowie. 6) Sprzedaż parceli w III. dzielnicy. 7) Asygnata subwencji dla szkoły ewangielickiej. 8) Podanie towarzystwa ochronek małych dzieci o odstąpienie miej. realności pod nr. 876 i $420^1/_4$. 9) Wnioski sekcji IV. względem wyasygnowania remuneracji dla Dziędzielewicza kancelisty magistratu za czynności przy wadze miejskiej. 10) Wnioski sekcji II. i III. względem przyznania ogrodnikowi miej. pauszalu na fjakry. 11) Wnioski sekcji II. względem wyasygnowania należytości za substytucję kontrolora kasy miej.

* W piątek jako w rocznicę zniesienia kajdon u więźniów zasądzonych odegrana będzie w kaplicy więzienia zwanego „Brygidki“ instrumentalno-wokalna msza, wykonana przez samychże więźniów.

* Posłem z okręgu mniejszych posiadłości Cieszanów-Lubaczów wybrany p. Szeptycki.

* Znany we Lwowie z r. 1863 ajent policyjny a później interesami pieniężnemi trudniący się Szochet, został we Wiedniu wraz z małżonką swą Gitel uwięziony, gdyż okazały się poszlaki, jakoby oni byli współwinnymi morderstwa dokonanego na Hechcie.

* Zbiegli złoczyńcy. Szulim Frachtman z Brodów, 23 l., smukły, średniego wzrostu, umknął z aresztu sądu śledczego w Brodach, a Damian Wasylków, nauczyciel trywjalny, około 33 l. liczący, średniego wzrostu, nieco łysy, z aresztu sądu śledczego w Horodence.

Jung Henryk, wychodźca z Józefowa w Polsce, w ostatnim czasie w Schönaugen pod Mielcem zamieszkały, garbarz, 41 lat, średniego wzrostu, został za zbrodnię obrazy majestatu uwięziony, lecz zbiegł z więzienia w Mielcu.

Jakób Rogos, włościanin z Domaradza pod Brzozowem, powracając z Błażowej zajechał na obiad do karczmy koło Gąkolówki, gdzie się do niego jakiś nieznajomy człowiek przyłączył i poczęstował go kilkoma kwaterkami wódki, poczem obydwa ku domowi odjechali. Gdy Rogos w drodze zasnął, nieznajomy ściągnął z niego buty, zrzucił go z wozu do rowu i sam odjechał z wozem i parą końmi w niewiadomą stronę. Nieznajomy liczy około 30 l., jest mały i podsadkowaty.

* W Kutyszczach koło Podkamienia zdarzył się okropny wypadek, oto włościanin jeden pokłóciwszy się ze swym ojcem zabił go w sposób najokropniejszy, odciął mu bowiem najpierw siekierą głowę, potem ręce i nogi. Gromada niemal cała, która się na to zbiegła, nie mogła go oderwać od trupa, nad którym pastwił się jeszcze po zabiciu i dopiero żandarm przybyły raniwszy mordercę w nogę odciągnął go od porąbanych zwłoków.

* *Tarnopol* 13. listopada 1869. Piszącemu z Tarnopola wypadaloby za główny przedmiot wziąść błoto tutejsze, w tym względzie nasze miasto nietylko ze Lwowem ale nawet ze Zborowem o pierwszeństwo walczyć może. Lecz w tych czasach nic to dziwnego kiedy sejm i kraj cały, ba nawet Cislaitawja pono w błocie siedzą, niewiedząc jak się z tego wydobyć, a przynajmniej w większe nie wpaść. Tarnopolan ratuje z błota od wczoraj gęsty śnieg. Uspokojony tym wspomieniem przechodzę do innych spraw miejskich. Pomijając sprawę dzierżawy propinacji stanowiącą żywotną kwestję dla miasta jako jedyną gałęź jego dochodów, a której starozakonni nawet za połowę dawniejszej ceny objąć niechcą — zostawiam także doniesienia o wyborze prezesa na czas późniejszy, kiedy się stanowiska i siły różnych partji tutejszych wyjaśnią; jak na dziś bowiem, gdy teraźniejszy prezes przy zupełnym braku czasu obowiązkom zadość uczynić nie może, nurtuje tylko falanga monopolistów, złożona z korzeniaży i obraźników, forytująca na wzór marszałków, bądź co bądź tylko własny interes, i stawia czoło uczciwem przekonaniom niższego mieszczaństwa, aby wbrew interesom i korzyści miasta jednego ze swych sprzymierzeńców na tem miejscu osadzić. Donoszę przeto o dwóch innych wyborach mających się odbyć u nas. Oto z powodu słabości i następnej śmierci przełożonej tutejszej szkoły panieńskiej, nadał nadzorca szkoły i dziekan tymczasowe zastępstwo tej posady pierwszej nauczycielce ze wszech miar zacnej i godnej kobiecie i wzorowej profesorce. O uzyskanie więc tej posady rywalizuje tutejszy również tęgi ks. katecheta pragnący także młodemi panienkami dowodzić. Nie przesądzając zdaniu panów radnych, co do mnie nieoddałbym córeczki mojej pod opiekę nawet starego ks. Rauszera, tem mniej młodego katechety choć by tylko z tej jednej przyczyny, żeby młode dziewcze przez częste obcowanie nie oswoiło się z osobami i rzeczami duchownemi, bo by jej potem zpowszechniały i zobojętniały, a religijne uczucie straciło by swój urok.

Drugi wybór tyczy się likwidatora przy nowo założonej kasie pożyczkowej, która z dniem 1. stycznia w życie ma być wprowadzoną. Zdaje się, że przynajmniej w tym razie zdrowy rozum radnych przeważy nad familijnemi intrygami, a dotyczący wydział będzie wolał nadać tę posadę ubiegającemu się o nią urzędnikowi rachunkowemu jako w tym zawodzie biegłemu i prawemu człowiekowi, niźli jakiemu młodzikowi, który prócz fryzowania swej czupryny nic więcej nie umie. Wreszcie przychodzi mi donieść o wypadku, który się tutaj na wzór opisanego przez Homera wydarzył. Otóż przed 14 laty obdarował pewien graf galicyjski między innemi i jednę pannę, córeczką, kilkoma tysiącami i mężem protegowanym przez wysokich dygnitarzy kraju? Wzór domowego pożycia wpłynął na 14 letną teraz córeczkę tak, że zapragnęła zapewne pójść w ślady matki, a hrabiowskie chętki odezwały się w jednym z okolicznych nie hrabiów i szlachciców tak że 9. t. m. w samo południe wykradł drugi Parys młodą Helenę z domu jej rodziców. Śledztwo o to toczy się w tutejszym sądzie. Z tego powodu wypada mi zwrócić uwagę sądu na znanych w podobnych okolicznościach stręczycieli w jednym z tutejszych domów zajezdnych, którzy sobie ten zawód za sposób zarobkowania obrali.

* W Wiedniu panowała z soboty na niedzielę taka burza, że bardzo wiele budynków zostało uszkodzonych mianowicie: Taliateater, kościół św. Szczepana, dworzec kolei południowej, prócz tego pozrywała burza bardzo znaczną ilość słupów telegraficznych, kominów, gzymsów itd.; kilkanaście ludzi zostało ciężko rannych, a kilku poległo na miejscu.

---

* Orzeł biały. Dziś o godzinie 8. wieczorem ćwiczenia gimnastyczne w Zakładzie p. Leśniewicza przy ulicy Jezuickiej. Inspekcyę ma p. Pawłowski.

---

* Na rzecz *wracających Sybiraków* złożyl w komitecie bratniej pomocy Sybiraków p. Kamil sekretarz banku hipotecznego kwotę 1 złr.

## Ruch Stowarzyszeń.

* Wybory stowarzyszenia konsumentów we Lwowie, na walnem zgromadzeniu z d. 16. listopada 1869 uskutecznione, na podstawie nowych statutów.

Wybrani zostali: prezesem dr. Smolka Franciszek; prezesem zastępcą dr. Strzelecki Feliks.

Dyrektorami: Boberski Alojzy, br. Lewartowski Henryk, Stroner Adolf.

Wydziałowymi: Błotnicki Edward, Camil Henryk, Czerny Antoni, Papee Jan, Przyłuski Zygmunt, Rieger Władysław, dr. Sermak Józef, Solecki Leon, Sternal Tomasz, Stokłosiński Roman, Wolski Franciszek, Żmurko Wawrzyniec.

Wydziałowymi zastępcami: Aleksandrowicz (profesor), Gelb Teofil, Guckler Adolf, Heinrich (urzędnik z poczty), Kozłowski Mikołaj, Ujejski Adolf.

Rewidentami: Hubrich Wincenty, Lederer Franciszek, Sachanek Adolf.

Rewidentami zastępcami: Gomoliński August, Pietrzycki Edward, Sapałaczyński Robert.

## Ostatnie wiadomości.

Do Dalmacji przybywają ciągle świeże wojska, gdyż dotychczasowe siły okazują się niewystarczającemi. Wojska austrjackie w ostatnich dniach nie odniosły żadnych korzyści. W Czechach powołano urlopników z jednego okręgu werbowniczego.

Turcja zbroi się w Hercogowinie i obsadza granicę znaczniejszemi siłami.

W sejmie węgierskim wszczęła się bardzo żwawa dyskusja nad poprawką lewicy przy uchwaleniu rekruta, dotyczącą tytułu odrębnej armii węgierskiej.

W Paryżu wypadki postępują bardzo raźnie. Po wielkiej naradzie ministerjalnej w Compiegne, cesarz wsiadł na konia i odbył przegląd wojska; załogę zaś Paryża wzmocniono nowemi pułkami.

Zgromadzenia wyborcze stają się coraz więcej burzliwemi. Rocheforta kandydatura znowu jest niepewną, gdyż Carnot chce w tym samym okręgu starać się o poselstwo.

Natomiast finanse francuskie zdają się być w świetnym stanie, skoro minister Magne wykazuje 40 mil. fr. nadwyżki w dochodach.

W Hiszpanji oświadczają się unjoniści przeciw wszelkiemu małoletniemu kandydatowi.

We Włoszech ogłoszono powszechną amestję dla przestępców politycznych.

W procesie Lobbia tenże deputowany skazany został na jeden rok więzienia.

---

**Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie**
dnia 17 listopada 1869.

| | Płacą złr. | Płacą kr | Żądają złr. | Żądają kr |
|---|---|---|---|---|
| Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k. | 236 | 50 | 238 | — |
| „ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr. | 194 | 50 | 195 | 50 |
| „ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40% | — | — | 98 | — |
| „ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a. | — | — | — | — |
| „ Banku krajowego. | — | — | 80 | — |
| bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% | 89 | 50 | 90 | 25 |
| bez kuponu: „ „ „ „ „ 4% | 78 | 35 | 78 | 75 |
| bez kuponu: „ „ banku hypot galic. | 88 | - | 88 | 70 |
| bez kuponu: Galic Zakładu kredytow włościans. | 92 | — | 93 | — |
| Obligi indemnizacyjne galic. | 72 | 35 | 72 | 90 |
| „ „ WX. Krakowskiego | — | — | — | — |
| „ „ Księstwa Bukowiń. | — | — | — | — |
| „ pożyczki głodowej z r. 1866 | 100 | — | 101 | — |
| „ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi | — | — | — | — |
| „ „ „ „ „ II. „ | — | — | — | — |
| „ „ lwowsko-czern. I. „ | — | — | — | — |
| „ „ „ II. „ | — | — | — | — |
| Dukat holenderski | 5 | 75 | 5 | 82 |
| Dukat cesarski | 5 | 78 | 5 | 85 |
| Napoleond'or | 9 | 84 | 9 | 94 |
| Półimperyał rosyjski | 9 | 96 | 10 | 18 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 88 | 1 | 94 |
| „ papierowy rosyjski | 1 | 52 | 1 | 53 |
| Banknoty polskie za 100 zł. polskich | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 83 | 1 | 84 |
| Srebro | 122 | — | 123 | 50 |

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.70, żyto korzec f. 160 4.70—5.00, jęczmień korzec 140 f. 5.00 — 5.25, owies korzec 100 f. 2.90—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.60—4.70, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.75—14.25, lnianka kor. 150 f. 10.50—11.00 groch korzec 180 f. 6.00—6.50, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 12.00—12.25.

## Kursa z dnia 17. listopada 1869,

godz. 2 min. 15 popołudniu.

*Wiedeń*. Akcye kredyt. 240.50. Akcye kred. węgier. 79.75. Akcye banku anglo-austr. 238.—. Akcye banku anglo-węg. 83.50. Akcye banku franko-austr. 92.75. Akcye banku narodowego 717.—. Verkehrsbank 107.50. Banbank 50.—. Akcye kolei nadcisańskiej 187.—. Volksbank 62.—. Kolej Karola Ludwika 238.—. Kolej siedmiogrodzka 161.25. Kolej poludniowa 245.00. Kolej lwowsko-czern. 196.25. Kolej państwowa 380.—. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej wschodnia 83.—. Kolej alföldzka 163.—. Kolej węg. północno-wschodnia 156.25. 5% metaliki 60.—. Losy z r. 1864 119.20. Losy z r. 1860 94.10. Pożyczka narodowa 69.20. Indemnizacya 73.—. Napoleony 9.89. Dukat 5.86. Londyn 10 f. szter. 124.20. Srebro 122.35. Usposobienie: stale.

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 listopada

PP. hr. Wodzicki S. z Wysocka, Augustynowicz H. z Kniażego, Dębowski E. z Rokietnic, Łempicki J. z Krakowa, Małachowski Z. z Morawska, hr. Lanckoroński T. z Tartakowa, hr. dela Scala J. z Juśkowic, Antonicwicz K. z Stanisławowa, Krzyżanowski F. z Czerniowiec, Łabiński J. z Warszawy.

---

jąc jej srebrnego, — A gdy ozdrowieje — przyjdź! Ochrym nie pożałuje za zdrowie wnuczki.

— *Spasybi* za dobre słowo! A nie siłujcie dziewczyny... Podniesie się zdrowa — to jej dajcie wyjść w step, nad rzekę... Niech *tuhę* rozważa samotnie... Jej licho serdeczne — to niechże...

— *Hodi* już, *hodi!* — przerwał jej Dubyna. — Z Bogiem! bo to się do jutra nie skończy...

— Aj groźny! aj *neprystupnyj!*... Nie gniewaj się kozacze na starą, bo stanąć może w przygodzie — przydać się może.,, *Buwajte zdorowi!* A pamiętajcie o dziewczynie.

— Dobrze, dobrze! — uspakajał ją Łyszczuk, wyprowadzając za wrota. — Bądźcie zdrowi! — rzekł na pożegnanie.

Stara mrucząc coś pod nosem, parę razy spojrzała z ukosa na wyprowadzającego ją — i szybko poszła stepem.

Mądre to były naszeptywania czarownicy!

Dwa dni nieledwie — a Oksanie lżej o wiele... Lepiej, dobrze jej i wesoło... bo uśmiechnie się jak majowe słońce... drobne rączki wyciąga i woła: Miły! pójdź! — Mądre to być musiały naszeptywania!

Tak myśli Ochrym, takby i stary Łyszczuk myśleć pragnął... Ale Dubyna inaczej na tę rzecz patrzy! On nie rad z raptownego powrotu do zdrowia dziewczyny... Jemu serce wróży coś złego... W duszy żal i tęsknota...

Gdy ojcowie gwarzą opodal i nad swą biedą radzą — on schylony nad pościelą Oksany sny jej głośne śledzi... bada tajemnicę dziewczęcą... poznaje... poznał ją! i źle sercu kozaka! tęskno jego duszy!

Ona marzy o Wasylu!... We śnie go widzi, przyzywa na jawie... Nie wesoła twoja dola, *burłacze!* Nie twoja to dziewczyna! raj nie twój i szczęście!

Tak duma kozak i chmury z jego czoła nic nie rozwiewa. Ciężko młodemu sercu!

A Oksana z każdą godziną przychodzi do zdrowia. Już się podnieść na łóżku może... Probuje przejść się po świetlicy... Weseli ją promień słońca, uciesza ptasząt szczebiotanie... Wietrzyk tak lekko kołysze stepowem kwieciem... Lżej by jej tam było!... I wsparta na ramieniu dziada, wyszła przed chatę.

Boże! Powietrze całą pierć zalewa... Tak jej tu dobrze! och, tak dobrze.

— Dziadusiu! Pozwólcie mi tu usiąść... nalubować się krasą przyrody!... — A w duchu myśli dziewczyna: — Trzeba być zdrową... Trzeba być... ładną! On przyjdzie! On, sokół! Zabierze ją ztąd... Nie rozstaną się nigdy!...

I łzy zalały jej twarzyczkę; gorąca modlitwa popłynęła z duszy... Ona dziękuje Bogu — za nadzieję! za szczęście obaczenia się z nim! z jedynym!

— Ot, może się bez znachora obejdzie — mówi Łyszczuk. — Nie oszukała czarownica!

Ale Ochrym słowom jego nie wierzy — wierzyć mu nie chce!

(C. d. n.)

## Obwieszczenie.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnego węgla kamiennego na czas od 1go Marca 1870 r. do końca Marca 1871 r. w drodze ofert.

Zaprasza się przeto pp. oferentów, ażeby swoje oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 cent. najpóźniej do 15 Grudnia r. b. do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli, — gdzie także otwarcie ofert na dniu 16 Grudnia r. b. o godzinie 10 przed południem nastąpi.

Dotyczące warunki dostawy mogą być przejrzane w biórach Dyrekcyi ruchu we Lwowie, i w magazynie materyałów w Krakowie.

Dostawa ta obejmuje następujące ilości:

W miesiącach Marcu, Kwietniu, Maju i Czerwcu 1870 roku miesięcznie 22.000 cetnarów cłowych;

w miesiącach lipcu, Sierpniu i Wrześniu 1870 r. miesięcznie 35.000 cetnarów cłowych;

nakoniec w miesiącach: Październiku, Listopadzie i Grudniu 1870 roku dalej Styczniu, Lutym i Marcu 1871 roku — 60.000 cetnarów cłowych miesięcznie.

W całości obejmuje zatem ta dostawa ilość 553,000 cetnarów cłowych. Kolej Karola Ludwika zastrzega sobie prawo powyższą kwotę o 10 $_0/^0$ podwyższyć lub zniżyć.

Do otwarcia nadesłanych ofert zaprasza się pp. oferentów.

Lwów, w Listopadzie 1868.

**Dyrekcya ruchu**
c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

1885-2-3

## Kundmachung.

Es wird beabsichtiget, die Lieferung des Steinkohlenbedarfes für die Zeit vom 1. März 1870, bis Ende März 1871 im Offertwege zu vergeben.

Hierauf Reflektirende werden eingeladen. ihre Offerte bis längstens 15. Dezember l. J. an die gefertigte Betriebs-Direction, bei welcher die Offert-Eröffnung am 16. Dezember Vormittags 10 Uhr stattfindet, einzusenden.

Die Lieferungsbedingnisse können bei der Betriebs-Direction, in Lemberg und bei dem Material-Magazine der Carl-Ludwig-Bahn in Krakau eingesehen werden.

Die Lieferung umfasst ein Quantum:

für die Monate März, April, Mai und Juni 1870 von monatlich 22.000 Zoll Zentner;

für die Monate Juli, August und September 1870 von monatlich 35000 Zoll Zentner — und für die Monate Oktober, November una Dezember 1870, dann Jänner, Februar und März 1871 von Monatlich 60000 Zoll Zentner. Im ganzen daher ein Quantum von 553000 Zoll Zentner.

Eine Erhöhung oder Verminderung des Lieferungs-Quantums von 10 $^0/_0$ bleibt vorbehalten.

Die Herrn Offerenten werden zu der öffentlich erfolgenden Offertereöffnung eingeladen.

Lemberg im November 1869.

**Betriebs-Direction,**
der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.


Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.
Czcionkami Dr. M. Jasleńskiego.